

# Numer poświęcony lotnictwu.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok IV.

Biała-Podlaska, niedziela dnia 20 września 1925 r.

№ 38.

## PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego

Warunki przedpłaty:

Kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podlaska, ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administr. otwarte od 10—3 popoł.

Ceny ogłoszeń:

Strona  $\frac{1}{4}$  80 zł.,  $\frac{1}{2}$  40 zł.,  $\frac{1}{8}$  22 zł.,  
 $\frac{1}{16}$  12 zł.,  $\frac{1}{32}$  8 zł.,  $\frac{1}{64}$  5 zł.;  
Nekrologi i ogłoszenia wśród  
lub przed tekstem o 100% drożej.  
Drobne po 10 groszy za wyraz.  
Przy kilkakrotnym umieszczeniu  
odpowiedni rabat.

### Prezydent Rzeczypospolitej

o

### Lidze Obrony Powietrznej Państwa.

Nowoczesne zmiany w użyciu środków walki wymagają, ażeby nietylko rząd i wojsko, lecz cały naród czuwał nad zabezpieczeniem swoich granic od najazdów nieprzyjacielskich.

Lotnictwo stało się nietylko nowym środkiem szybkiej komunikacji, ale potężnym orężem szczególnie groźnym dla tych, którzy nie rozporządzają odpowiednią flotą powietrzną.

Dla zaradzenia tej potrzebie narodowej powstała Liga Obrony Powietrznej Państwa. Działalność jej świadczy, że oczyszczamy się z dawnego grzechu — nie dbalstwa obywateli o silną, szybką działającą obronę Rzeczypospolitej.

Im więcej członków Ligi, im więcej ofiar na jej patriotyczne przedsięwzięcia — tem więcej gwarancji, że Polska będzie nietykalną.

(—) S. WOJCIECHOWSKI.

### Obywatele!

Jak Polska długa i szeroka, przystąpiło społeczeństwo nasze do dorocznego egzaminu ze swoich uczuć obywatelskich i patriotycznych, ze zrozumienia doniosłej i palącej sprawy obrony powietrznej Państwa.

#### Egzamin ten to „Tydzień Lotniczy“!

Od tego, jakie rezultaty finansowe da nasz „Tydzień“, zależy dalszy rozwój poczyną Ligi Obrony Powietrznej Państwa — poczyną, które znaczą wszyscy i które przez pracę od podstaw dążą stopniowo i wytrwale do ostatecznego celu — stworzenia własnego, potężnego lotnictwa. Ono jedno w razie wojny odeprzeć potrafi w razie zakusy, dzięki niemu w czasie pokoju staniemy w pierwszym szeregu państw kulturalnych.

Sila naszego lotnictwa to bezpieczeństwo naszych granic, to spokojna praca rolnika na wsi, robotnika w fabryce, to dobrobyt w przyszłości wszystkich rodzin.

Nie wolno nam być słabszymi, niż nasi sąsiedzi!

Dziś, gdy dokoła nas z ziem wszystkich państw wznoszą się ku niebu setki samolotów, musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby błękit rozpościerający się nad naszym państwem był przez nas opanowanym.

Wobec groźnych chmur gromadzących się na Wschodzie i Zachodzie, wobec mnożących się prowokacji wrogów, jedyną odpowiedzią, godną wielkiego narodu, będzie potężny czyn, świadczący, że się nie lękamy, że spokojnie patrzymy w przyszłość, polegając na samych sobie, że gdzie chodzi o jutro Ojczyzny, tam niema granic dla polskiej ofiarności.

Do tego potężnego czynu ofiarnego wzywamy Was, Obywatele!

Przy waszej pomocy z nadzieją patrzymy w przyszłość.

**Popierajcie „Tydzień Lotniczy“!**

**Wstępujcie w szeregi L. O. P. P..**

**Wszyscy i wszystko dla lotnictwa!**

Pomocy słowa od was oczekujemy, czynu i ofiary!

Zarząd Główny  
Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

## Kazanie

ks. Ant. Szlagowskiego na rozpoczęcie

### Tygodnia Lotniczego

wy ogłoszone w katedrze św. Jana w Warszawie w dniu 5 października 1924 r.

Ukazał się znak na niebie: oto smok wielki rydzy, mający siedem głów i rogów dziesięć..

I stała się bitwa na niebie: Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem i smok walczył i zastępcy jego. —

I zrzucen jest on smok wielki, na ziemię zrzucen jest i zastępcy jego z nim są zruczone.

Słowa z Apokalipsy Św. Jana Apostoła (Rozdz. 12)

I mamyż czekać z założonemi rękoma bezradni i bezbronni, aż na polskim niebie, na obłokach naszych rodzimych, w powietrzu ojczystem od północy czy południa, od wschodu czy zachodu zjawi się smok ów pancerny, wielki, rydzy, bestja nowoczesna nazbyt straszna, a bardzo mocna i od jej śmiertelnego tchnienia niebo nasze jasne stanie się miedziane, a ziemia nasza od pocisków żelazna?

I mamyż czekać, aż padną żagwie moru i zrazy na słomiane strzechy wasze, na świątynie odwieczne, na wszystko, co macie najdroższego na świecie: na głowy matek i żon waszych, na płowe główki dzieci waszych i od zabójczych gazów najeźdźcy poginą ludzie, zgorzeje ziemia, wszelka trawa zielona zgorzeje?

Nie daj tego, Chryste Panie i wy Patronowie nasi, Święty Stanisławie Kostko, któryś z obłoków błogosławił wojskom naszym podczas bitew i Ty, Królowo Korony polskiej, którą widziano na niebie w ową noc dziejową, gdy się losy nasze nad Wisłą ważyły.

Nie daj tego, Boże, abyśmy obrony swej zaniedbali, zastępom najeźdźczym przeciwstawimy swe własne zastępy gromowładne. Gotujmy się tedy, póki czas, a gdy czas przyjdzie, niech gotowych i czuwających wróg nas zastanie.

Wojny z nikim rozpoczynać nie chcemy, ale biada temu kto nasze polskie niebo naruszy. Na czatach tedy stój, narodzie polski, na czatach stój husarjo skrzydlata!

A gdy rozgrzeje wielka bitwa na niebie, przy nas stanie Michał i aniołowie jego, obrońcy słusznej sprawy nas wspomogą i wspólnie walczyć będziemy ze smokiem najeźdźcą.

I zrzucimy wroga naszego na ziemię, napastnik okrutny i zdradliwy zrucen będzie i zastępcy jego z nim zruczone.

Do zwycięskiej obrony potrzeba nam husarji, nie tej, która z konia brała rozpęd żywiołowy, a której nic się oprzeć nie dawało, ale powietrznej, skrzydlatej husarji nam trzeba, co jak orzeł wyleci w przestworza, jak orzeł wyciągnie skrzydła swe stalowe i szpony swe groźne wrogowi wystawi.

Polska wstała pod znakiem lotnictwa, w niem znajdzie siłę i bezpieczeństwo. Polska do swego wróciła: do swej ziemi, do swego morza, ale nie utrzyma swej ziemi, ani swego morza nie obroni, jeżeli swego powietrza nie opanuje, nie ubezpieczy, nie umocni.

Tam w przestworzach przyszłość nasza, tam się losy nasze rozstrzygną. Tam majestat Rzeczypospolitej wypiszcie statkami powietrznymi, tam Polska niech głos podnosi szumem skrzydeł, rozbijających powietrzne drogi, niech daje głosowi swemu głos mocy. Stamtąd słowo twoje, o Polsko, rozbrzmiewać będzie na wszystkie świata strony, statki twe powietrzne, gdyby ptacy niebiescy, głos twój zaniosą na krańce ziemi, a który ma skrzydła, oznajmi opowieść twoją.

Zwycięstwo wielkiej wojny przechylił statek powietrzny, a zdobyczą wielkiej wojny był ostateczny podbój bezmiarów powietrznych.

Statek powietrzny to arcydzieło geniuszu ludzkiego, to znamienny znak wieku.

Tam w błękitach ludzkość zdobywa przestrzenie, a skraca dawne, tam narody się zbliżą, zamienią swe myśli, wiedzę, odkrycia, rozwiążą niejedno, czego na ziemi rozwiązać nie umieją.

Statek powietrzny to tryumf człowieka, jego rozumu przy budowie, jego woli przy kierowaniu. Zawieszony w powietrzu, oddany na wolę prądów, lotnik współczesny powierza siebie ptakowi stalowemu.

Ile skupienia myśli mu trzeba, ile uwagi i krwi zimnej i ręki pewnej, aby prowadzić swój statek skrzydlaty i w każdej chwili i w jednej chwili spostrzec, opanować grozę i złej przygody uniknąć.

Dość bowiem jednego przeoczenia, dość jednego nadłamania, a łódź powietrzna z zawrotnych wyżyn stacza się w przepaść, w głębinę. Lotniku, poleć się Bogu i żegnaj się z życiem.

Powietrze ciebie nie utrzyma, ziemia nie uratuje. Boże Wielki! ziemia ojczysta przestaje być dla ciebie macierzą miłującą, a jest tobie w onej chwili macochą okrutną. Nie przyjmie ciebie w objęcia, jak syna, ani utuli na łonie, jak dziecię rozplakane. Roztrącisz się o nią, jak się roztrąca grudka gliny spadającej i zabarwi się krwią twoją serdeczną ta ziemia ojczysta, krwią twoją się opije, gdyby wodą.

Może ci kapłan przypadkiem krzyż nakreśli w powietrzu z ostatniem rozgrzeszeniem, może ci przyjaciel łzą żalu skropi twoje martwiejące skronie, u trumny zaś twojej staną Kościół i Ojczyzna, dwie matki bolejące.

Tak ginie ten bohater męczennik.

Imiona ich zapiszcie w złotej księdze zasługi, a wdzięczna Ojczyzna niech złoży hołd ich pamięci.

Dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, dla rozwoju i chwały lotnictwa polskiego narażacie żywot swój, dzielni żeglarze nasi powietrzni. Jesteście nam ciągłym przykładem poświęcenia, w was żyje i działa rycerski duch praojców, w pokoju

zarówno, jak i na wojnie wy wciąż na stanowisku, wciąż w niebezpieczeństwie.

Bracia moi, wobec tych wzniosłych czynów, jakżeż nasz udział jest nikły i mały: grosza tylko od nas wyczekują oni, gdy sami dają zdrowie i życie. Nasz pieniądz, a ich poświęcenie stworzą flotę powietrzną.

Białoorłowe lotnictwo nasze, Białoorłowa powietrzna flota polska, biała jesteś, boś pokojowa i kulturalna, młoda jesteś, bo młode państwo nasze, flagę polską od niedawna rozwijasz w powietrzu, imię Polski zaledwie mdłą gwiazdka świeci się na niebie.

Floto polska napowietrzna bądź mi na podobieństwo orła z pędem lecącego z ostatnich granic ziemi, wzbijaj się w przestworza niebieskie i na wysokich miejscach zakładaj gniazdo swoje.

Polacy, dajcie skrzydeł orłowi białemu, Polacy, dajcie skrzydeł matce Ojczyźnie.

O Chryste Panie, któryś podniesion był z ziemi i wstąpiłeś na niebo, wstąp na obłok lekki i wniądź na polskie niebo, w światłości niech się jaśni droga Twoja nad polską ziemią, w błogostawieństwie Twojem statki nasze powietrzne niech się mnożą, niech nabierają skrzydeł orła wielkiego, aby leciały na miejsce swoje.

Wniebowzięta Boga Rodzico, obleczonaś w słońce, księżyc pod stopami twemi, a na głowie Twojej korona z gwiazd dwunastu, Królowo korony polskiej, niechżeż statki polskie lotnicze, gdyby skowronek nad niwą naszą śpiewający, wzbijają się w przestworza i ślą w niebiosa do Twego tronu uroczysty hymn uwielbienia, radosną pieśń umiłowania od Twojej ziemi polskiej, od ludu Twego wiernego — Amen.

## Co mówią

### Posłowie i Senatorowie o Lotnictwie wojskowym, cywilnym i Lidze Obrony Powietrznej Państwa.

MACIEJ RATAJ

Marszałek Sejmu.

„Lotnictwo odegra wielką rolę w przyszłej wojnie. Musimy mieć silną flotę powietrzną. Podwaliny pod jej budowę położy — lotnictwo cywilne. Liga Obrony Powietrznej Państwa ma wielką rolę przed sobą — rolę propagandy lotnictwa wśród najszerzszych rzesz społeczeństwa. Samolot, jako środek komunikacji, winien znajdować się nie tylko na lotniskach wojskowych, winien być propagowany wśród młodzieży, a co najważniejsza wśród ludu. Musimy stworzyć własne szkoły pilotów, lotniska, fabryki i t. d. Musimy to uczynić tem usilniej, by stanąć na poziomie światowym, by dorównać naszym sąsiadom“.

STANISŁAW OSIECKI

Wicemarszałek Sejmu (P. S. L. „Piast“).

„Produkcja krajowa jest minimalna, a personel lotniczy, wyszkolony — stosunkowo bardzo nieliczny. Tymczasem przyszła wojna niewątpliwie w znacznej mierze rozgrywać się będzie w po-

wietrzu. Co się tyczy lotniczej komunikacji cywilnej, musimy bezwzględnie podążać za Zachodem. Najpilniejszą jest rzeczą, aby w społeczeństwie zapanowało zrozumienie konieczności rozwoju lotnictwa cywilnego. Szerokie rzesze muszą przyjść w danym wypadku z pomocą Państwu, które obecnie nie jest w stanie tak łożyć na lotnictwo, by stało ono na należytych poziomach. Mając podstawy materialne, będziemy mogli stworzyć wielki przemysł lotniczy, a potem wykwalikujemy kadry pilotów, mechaników lotniczych i t. d. Kto wie, czy od tego nie zależy przyszłość Rzeczypospolitej. W tym kierunku idą wielkie wysiłki L. O. P. P. która gromadząc w swych szeregach około 300 tysięcy członków, opłacających składki, zebrała dość poważne fundusze i weszła na drogę realizacji swych zamierzeń. Przystąpiła mianowicie do rozbudowy sieci lotniczej, utworzyła szkołę cywilną pilotów i rozpoczęła budowę Instytutu Aerodynamicznego. Są to poczynania, ale powstaną z nich wielkie rzeczy“.

WACŁAW JANUSZEWSKI

Senator (Wyzwolenie).

„W dzisiejszem ciężkiem finansowem położeniu, obowiązkiem patriotycznego i mądrego społeczeństwa jest dopomożenie Państwu w stworzeniu potężnego lotnictwa, podstawy obrony narodowej.

Spełnienia tego zadania podjęła się Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Jest to jej celem i zasługą“.

MARJAN KINIORSKI

Senator (Z. L. N.)

„Mamy doskonałą armję, jedną z najlepszych na świecie, ale armję bez lotnictwa. Mówię „bez“, bo to co mamy, nie może się porównywać z naszymi potrzebami. Spójrzmy po sąsiadach, przypatrzmy się jaką oni wagę przywiązują do rozwoju lotnictwa, damy wówczas więcej pieniędzy na lotnictwo wojskowe, zbudujemy własne lotnictwo cywilne i wszyscy wstąpimy do szeregów Ligi Obrony Powietrznej Państwa“.

DR. HERMAN LIBERMAN

Posel (P. P. S.)

„Najpilniejszą rzeczą w dziedzinie rozwoju lotnictwa, jest rozbudowa lotnictwa cywilnego. Stanowi ono bowiem rezerwę dla Państwa na wypadek wojny, a broni nas przed zarzutami przesadnego militarysty, nie odbijając się też na budżecie wojskowym który i tak jest dość pokaźny. Warunki zaś rozwoju cywilnego lotnictwa są u nas doskonałe. Należy tylko przez odpowiednią politykę umocnić pozycję Państwa naszego w dziedzinie lotnictwa międzynarodowego. Ze względów terenowych i atmosferycznych, Polska nadaje się doskonale do odegrania roli centralnego ośrodka dla lotnictwa światowego. Trzeba też zabezpieczyć Polsce należne jej miejsce. Musimy oprzeć się w lotnictwie na konstrukcji, która jest najlepszą. Względy na interes przemysłu mogą być brane pod uwagę, jednak nie śmie na tem ucierpieć interes samej obrony. Rozwój Lotnictwa cywilnego winien być hasłem walki naszej. Lotnictwo będzie najlepszą naszą bronią w razie wojny“.

**BOGUSŁAW MIEDZIŃSKI**

Posel (Z. P. S. L. „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa”).

„Mało, zamało robi się u nas w zakresie lotnictwa! Należy umiejętnie wykorzystać nastrój społeczeństwa i przy pomocy odpowiednich czynników postawić u nas rozwój lotnictwa na europejskim poziomie. Należy pamiętać, że rozwój cywilnego lotnictwa, to najlepsza broń w razie wojny. To też Liga Obrony Powietrznej Państwa, która posiada tak olbrzymie zasługi w zakresie propagandy lotniczej, powinna odegrać rolę głównego propagatora lotnictwa cywilnego“.

**INŻ. PAWEŁ ROMOCKI**

Posel (Chrześcijańska Demokracja).

„Wydaje mi się, że najważniejszą sprawą w dziedzinie lotnictwa jest propagowanie wśród młodego pokolenia komunikacji lotniczej. Od dziecka musimy się przyzwyczajać do samolotu, nie zaś do wozu kolejowego. Młody człowiek przyzwyczajony do samolotu stworzy kadry pilotów. Młodzież lotnicza stanowić będzie o sukcesach naszej awiatyki wojennej. Trzeba rozszerzyć linie lotnicze w kraju, potem urządzić lotniska w ważniejszych ośrodkach Państwa. Mam wrażenie, że kupowanie samolotów ze składek publicznych jest wysiłkiem niewspółmiernym. Należałoby pieniądze te przeznaczyć na inne cele lotnictwa“.

**LUDWIK WASZKIEWICZ**

Posel (Narodowa Partja Robotnicza).

„W podniesieniu idei lotnictwa, Liga Obrony Powietrznej Państwa zjednoczy całe społeczeństwo pod swym sztandarem. Przyszłość bowiem Państwa jest w lotnictwie. Rozwój nasz i wolność, obrona wolności są zawisłe od tego, jakie uczynimy postępy w ciągu najbliższych lat. Spójrzmy na naszych sąsiadów, a przekonamy się, co nam czynić w tym zakresie należy“.

**SEWER. KS. CZETWERTYŃSKI**

Posel (Z. L. N.) Referent budżetu wojskowego w Sejmie.

„Budżet nasz na lotnictwo jest niewystarczający. Pod tym względem pozostajemy daleko w tyle za naszymi sąsiadami. Rozbudowa lotnictwa jest rzeczą niesłychanie pilną, a rozbudowy tej winno podjąć się całe społeczeństwo, mając przede wszystkim na względzie interes Rzeczypospolitej“.

**HIPOLIT ŚLIWIŃSKI**

Posel (Związek Chłopski).

„Rząd rozumie doniosłość rozwoju lotnictwa jednak, nasza sytuacja ekonomiczna, jest zbyt ciężka, aby mógł mu przyjść z należytą pomocą. Społeczeństwo winno samo stworzyć kadry i przemysł lotniczy. Tu wielka zasługa i rola Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Ona pierwsza podniosła hasło lotnictwa, ona zdobywa dla tego hasła całe społeczeństwo polskie. Trzeba, ażeby wszyscy politycy, bez względu na przynależność partyjną, rozpoczęli propagandę lotniczą.“

Rozwój lotnictwa winien być hasłem całego narodu“.

**DR. JAN ZAŁUSKA**

Posel (Z. L. N.) Prezes Sejmowej Podkomisji Lotniczej.

Sejm odgrywa rolę wielkiego przyjaciela

lotnictwa, popiera interesy lotnictwa na polu woj-skowym i skarbowym. Nic też dziwnego, że zrozumienie lotnictwa w kołach sejmowych stało się powszechne. Lotnictwo nasze zaczyna nabierać wiary w siebie. Obecnie jest ono na pograniczu nowego okresu, zdobyło już swój charakter, swój typ. Społeczeństwo widzi swego lotnika. — I tu otwiera się droga do prawdziwej propagandy lotnictwa.

Głos ma Liga Obrony Powietrznej Państwa“.

**Znaczenie lotnictwa dla gospodarczego rozwoju Polski.**

Coraz bardziej ożywiona działalność, jaką rozwija Liga Obrony Powietrznej Państwa, wzywając społeczeństwo do współpracy z Rządem w dziele budowy silnego lotnictwa, ma — jak sama zresztą nazwa instytucji wskazuje — na celu obronę naszego bytu narodowego.

Jest to zadanie olbrzymiej doniosłości — cel bezpośredni niesłychanej wagi, znaczenie które wraza się coraz silniej w świadomość społeczną.

Nie samą tylko obronę granic terytorjalnych Rzeczypospolitej wyczerpują zadania, jakie Lotnictwo Polskie czekają. Istnieje inne jeszcze zadanie, inny cel nie mniejszej może wagi, niż pierwszy — opanowania powietrznych dróg handlowych nad terytorjum polskiem i włączenia tych dróg do wielkich szlaków międzypaństwowych, jakie niezawodnie w bliskim już czasie pokryją mapę Europy łącząc zachód ze wschodem i północ z południem.

Dość spojrzeć na mapę naszego kraju, oraz państw ościennych, by uprzytomnić sobie, iż Polska jest niejako centralnem lotnictwem Europy; przez Warszawę, Lwów, Poznań, Wilno biegną najkrótsze i najdogodniejsze linie powietrzne z Paryża, Londynu i Kopenhagi do Moskwy i Petersburga i dalej na Syberję, przez Kijów i Odessę do Konstantynopola, Małej Azji, Indji, Australji.

Jeżeli przejrzymy statystykę dalszą zorganizowanych linii powietrznych w Europie Zachodniej, jeżeli zastanowimy się, jak olbrzymie postępy uczyniło lotnictwo handlowe we Francji, Niemczech, Anglii i szczególnie w Ameryce — stanie się dla nas rzeczą niewątpliwą, że w krótkim już czasie szczególnie po unormowaniu stosunków sąsiednich z Rosją, nad naszym terytorjum przełatywać będą codziennie coraz większe ilości płatowców pasażerskich, dążących z zachodu na wschód i odwrotnie. Jest rzeczą konieczną, by płatowce te nosiły nasze znaki narodowe. Musimy wykorzystać prawa, jakie nam z tytułu konwencji międzynarodowej przysługują — nie wolno nam oddać w obce, częstokroć wrogie ręce tyle korzyści materialnych i moralnych, jakie osiągnąć możemy. Jeżeli wkrótkim stosunkowo czasie nie zdobędziemy się na dobrze zorganizowaną sieć lotnisk i terenów pomocniczych, nie rozpoczniemy produkować u siebie płatowców towarowo-osobowych nie wyszkolimy licznych zastępów pilotów, mechaników, nawigatorów — to dojdzie do tego, że w najlepszym razie — linie powietrzne, już

projektowane przez ruchliwe i przedsiębiorcze społeczeństwo zachodnie, obiorą inne, nawet mniej dogodnie kierunki — nie jest zaś wykluczoną i drugą, mniej pomyślną alternatywą, a mianowicie możliwość przelotu bez lądowania przez nasze terytorjum obcych płatowców, które pod maską niewinnych statków handlowych mogą wystudjować najdokładniej drogi przyszłego wjazdu powietrznego.

Musimy otrząsnąć się z apatii — nie wolno nam dopuścić, by została powtórzona wielka omyłka historyczna, jaką ze strony naszych przadków było zapoznanie znaczenia dróg morskich — i jeżeli teraz ciężkim wysiłkiem całego narodu musimy bronić naszych praw do mikroskopijnego w porównaniu z obszarem państwa naszego wybrzeża morskiego — to stokroć ważniejszą jest obrona i unarodowienie oceanu powietrznego, jaki nad naszym terytorjum się rozciąga. Zadanie to poważne, ale i cel do osiągnięcia jest olbrzymi.

*Inż. Witold Rumbowicz.*

## Latać musimy, żyć — niekoniecznie...

Piękną rzeczą jest przecież latanie. Jedną z nielicznych, dla których rodzić się, żyć, a i umierać — warto. Skoro się raz porządnie zakosztowało, żadna siła nie zdejmie już urzeczenia — musi się latać dalej. Nie może być lepszego środka dla oderwania się od wszystkich poziomych, a tak niemiłych spraw naszego doczesnego żywota, jakich, niestety, nie brak każdemu; niema lepszej kąpiel orzeźwiającej dla nerwów, starzanych gorączkowym życiem współczesnym, jak właśnie kąpiel w błękitnym przestworzu, wśród bajkowych dekoracyj obłoków i niebwywanych, nieznanych na powierzchni ziemi efektów świetlnych słonecznych promieni.

Mówią, iż latanie jest ryzykownym niebezpiecznym. Nie przeczę; mniemam jednak, że, gdy mowa o niebezpieczeństwie, to wogóle najbardziej niebezpiecznym jest — żyć. Tylko jedynie nieboszczyk jest zupełnie zagwarantowanym od wszelkiego ryzyka. Żyjącego może każdej chwili najędźniejszy mikrob wyprawić na „lono Abrahama“ równie skutecznie, jak i nierównie bardziej efektowna katastrofa samolotowa. Główna różnica, iż w tym wypadku umiera się „w butach“ — podczas gdy w poprzednim — „w betach“. Zatem rozchodzi się o jedną literę tylko.

Z wieloletniej praktyki życiowej w dziedzinie lokomocji powietrznej, zdołałem nabrać niewzruszonego przekonania, iż, zachowując niezbędną ostrożność — brak której w danym razie jest równoznaczny z samobójstwem, — narażamy się o wiele mniej w powietrzu, niż choćby — przy nieco większej szybkości — w samochodzie. Bo tu przez cały czas szybkiej jazdy grozi niebezpieczeństwo, tymczasem w powietrzu, na dostatecznej wysokości, żadnego realnego niebezpieczeństwa niema. A nawet i z momentów nieuniknionego pobliża zdradzieckiej ziemi, t. j. podczas wzlatywania i lądowania, to ostatnie zasadniczo

przedstawia pewne ryzyko tylko dla aparatu. Dla załogi nawet niefortunne lądowanie z reguły niczem nie zagraża, chyba tylko niewygodnym nieco i pozbawionym godności „wysiadaniem“ z wywróconej maszyny — na czworakach, ku uciesze widzów — o ile takowi są. Zatem ze wszystkich niebezpieczeństw, tak nieraz przez naszych krajowych „strachopłochów“ wyolbrzymianych, jeden jedyny moment odlotu, czyli t. zw. „start“ zawiera pewną dozę ryzyka. Ale i to tylko wtedy, gdy odbywać się musi w kierunku zabudowań, drzew, i t. p. przeszkód, bo wtedy bezpieczeństwo jest zależne od sprawnego działania silnika. Gdy ten zawiedzie w takiej chwili — sytuacja staje się poważną... Lecz „start“ w kierunku otwartej przestrzeni bez przeszkód — w żadnym wypadku nie jest niebezpiecznym. Gdy silnik zakaprysi — ląduje się przed siebie — bez ryzyka. A gdy człowiek wydrapie się na swoje 300 metrów od ziemi (co trwa 1½ minuty mniej więcej), może się już czuć jak u Pana Boga za piecem. Może sobie i silnik felerować bez narażenia na szwank życia i kości niczyich, chyba tylko „goleni“ lub „żeber“ samolotowych.

No i gdzież więc te straszne niebezpieczeństwa i ryzyko? Ja przynajmniej ich wcale dostrzec, nie mogę.

Słowa niniejsze kreszę pod wpływem pewnych poufnych wieści, iż w mocarstwie, którego nazwy nie wymienię, daje się już zauważyć brak kandydatów do szkół latania. Tak, jak gdyby demoralizacja powojennych czasów, chęć użycia — zagasiły ów święty zapał dla lotnictwa.

Jestem mocno przeświadczony, że u nas coś podobnego nigdy się nie zdarzy, nawet pomimo nieopatrzności i nieraz demoralizującego traktowania u nas spraw lotniczych, a zwłaszcza niebezpiecznych wypadków, nieuniknionych w lotnictwie wojskowym, przy szkoleniu młodych pilotów, przyjmowanych do szkół pilotażu bez uprzedniego badania ich ustroju nerwowego nowoczesnymi metodami, stosowanymi w innych krajach. U nas jeszcze tego się nie robi, natomiast czyni się wiele, by ogół do lotnictwa zrazić i zniechęcić, wyolbrzymiając niebezpieczeństwa, wykorzystując dla sensacyjnych artykułów katastrofy lotnicze, czego jaknajbardziej unika się gdzieindziej, choćby we Francji, gdzie sprawy te są możliwie „tuszowane“, choćby nawet z ujmą dla ścisłości i prawdy. Miejmy nadzieję, że tradycyjne męstwo naszego narodu nie zaniknie ze szczerem nawet w obecnych czasach dewaluacji wszelkich cnót.

Musimy jednak mieć na uwadze i to, że przecież kiedyś, skoro nasza produkcja lotnicza stanie się wreszcie wystarczającą, potrzeba nam będzie nie setek, jak obecnie, lecz tysięcy zapaleńców dla zapalenia szkół lotniczych; — a nie jest do pomyślenia, by fach ten mógł być uprawiany pod prymasem! Nie wyolbrzymiajmy zatem niebezpieczeństwa, bagatelizujmy je raczej. Uprzymiśnijmy sobie dobrze i raz na zawsze iż:

**mysimy latać, aby żyć!**

Oczywiście — żyć jako naród wolny i potężny. Zająć wśród innych narodów należne od dawna stanowisko. Jesteśmy bowiem jedną z najbardziej rozwiniętych intelektualnie ludzkich ras.

Dla ratowania całego narodu od możliwości przyszłej niewoli i zagłady musimy ponosić ofiary jednostek. To jest słuszne i nieuniknione.

*Inżynier.*

## Podlaska Wytwórnia Samolotów.

„Fabryka aeroplanów w Białej Podlaskiej! Już się buduje! Już wkrótce zostanie otwartą! Jak to dobrze — ile to miasto na tem zyska! Ileż to ludzi znajdzie w niej korzystne zatrudnienie!“ — te i tym podobne wykrzykniki słyszało się mniej więcej półtora roku temu.

Fabryka istotnie stanęła, przebudowana z zabudowań, warsztatów i magazynów Syndykatu Rolniczego, została puszczona w ruch... i dziś pracuje i wytwarza aeroplany, owe ptaki ogromnej wielkości, latające po sklepienem przestworzu niebios a szumem potężnych swych skrzydeł i motorów, dające znać o swem zbliżaniu się, wraz z którym, nie wiadomo, co przynoszą — radosną czy bolesną nowinę, śmierć — czy wybawienie w czasach wielkiej potrzeby i opresji...

Wyrób... fabrykacja samolotów na wielką skalę... Ileż to w tych słowach mieści się stuleci, w przeciągu których myśl ludzka pracowała a geniusz wysiłał się, aby ostatecznie ujarzmić przestworze niebios i wziąć je w posiadanie! Ileż to dni uciążliwej, złożonej, kunsztownej i niezmiernie misternej roboty wynalazcy, konstruktora, inżyniera, mechanika i tylu, tylu — wszystkie prawie gałęzie pracy ludzkiej reprezentujących robotników — i to nie byle jakich — wymaga zrobienie i puszczenie w ruch jednego takiego samolotu! Istotne pojęcie o tym przeolbrzymim wysiłku ludzkiego mózgu może mieć tylko ten, kto z bliska przyjrzał się wytwarzaniu samolotów. A przecież niewiele bywa szczęśliwców z pośród laików, którym uda się zwiedzić fabrykę samolotów i przyjrzeć się ich wytwarzaniu. Z wielu bowiem względów dostęp do wnętrza wytwórni samolotów musi być utrudniony. Ale czasami można trafić na sposobną chwilę.

Skorzystawszy przeto z jednej takiej chwili i natrafiwszy na niezwykłą uprzejmość Zarządu Wytwórni, miałem szczęście zwiedzić wszystkie prawie zabudowania wytwórni, począwszy od magazynów i warsztatów, a skończywszy na obejrzeniu biur i lotniska, na którym startują i lądują skrzydlate smoki.

Wchodzimy np. do pierwszej sali obróbki drzewa. Tu przygotowują się pierwsze narodziny przyszłego samolotu. Ile najrozmaitszych maszyn ze zgrzytem, warczeniem, piskiem i krzykiem pracuje nad przygotowaniem kadłuba ptakowi. Jakież to próby i przez ile rąk kontrolujących musi przejść drewnienko lub deseczka, zanim zostanie zakwalifikowana, jako godna do wejścia w skład poszczególnych części samolotu, którego sam tylko kadłub — bez silnika — składa się z 18-tu tysięcy części drewnianych, stalowych, blaszanych, aluminiowych miedzianych i t. d., wykonanych z niezwykłą precyzją i dokładnością.

Cóż mówić dopiero o sali, gdzie obrabia się stal, i inne metale z których się przygotowuje

niezliczoną ilość misternych części, śrubek, drucików, pręcików, obrobionych z niezmierną dokładnością i precyzją przez najrozmaitszego rodzaju i typu maszyny i narzędzia! A każda najmniejsza nawet cząsteczka ma swój własny prototyp, model, zapisany skrupulatnie w biurach technicznych Wytwórni i opatrzony swoim numerem! — W innej znów sali robotnicy pracują nad obróbką i wykończeniem na pół-gotowych części, które spilowują, dopasowują, spajają z sobą, szwejsują kunsztownie, co często bywa pilnie strzeżoną tajemnicą fabryki, — nitują, aby wreszcie oddać rzecz skończoną i gotową do sali, gdzie się te wszystkie części po ponownem, dokładnem obejrzeniu i skontrolowaniu montuje i składa, zakłada silnik, maluje i lakieruje się — wreszcie samolot gotów. Pilot próbuje go, bada, dokonuje wlotu, komisja przyjmuje go lub odrzuca, wreszcie skrzydlaty smok odlatuje do miejsca swego stałego postoju i przeznaczenia.

W ten sposób wytwarza się w naszej Wytwórni — samoloty i jakkolwiek fabryka na pierwszy rzut oka przedstawia się zewnątrz — dość skromnie, a Zarząd jej i urzędnicy zasługują na wygodniejsze pomieszczenia biurowe, tem większe przeto należy się uznanie tym wszystkim, którzy, nieraz w trudnych pracując warunkach, swoją powinność czynią i przygotowują przyszłą, skuteczną obronę naszej Ojczyzny.

Pragnąc już w zupełności naprzykszyć się Zarządowi Wytwórni w osobach dyrektorów: p. inż. Czerwińskiego, i p. inż. Rumbowicza oraz obrzydzić im raz na zawsze wpuszczanie do Wytwórni zanadto ciekawskich, poprosiłem ich jeszcze o maleńki wywiad.

— „Aby tylko nie długi, redaktorze, bo strasznie mało mam czasu — wstrąca p. dyr. Czerwiński.

— „Ależ jak najkrótszy“ — i od razu zapytują o historję założenia Wytwórni.

— „Obecna Wytwórnia powstała z warsztatów należących do Syndykatu Rolniczego, który początkowo miał zamiar założyć w nich fabrykę narzędzi rolniczych. Ktoś rzucił myśl założenia fabryki samolotów, stworzono konsorcjum, zakupiono zabudowania od Syndykatu i przystąpiono do przeróbki budynków. Wkrótce stanęła Wytwórnia.

— „Jaki był kapitał zakładowy — i skąd Wytwórnia czerpie kapitał obrotowy?“

— „Wytwórnia stanęła z kapitałem stu tysięcy złotych, jako — zakładowym. Kapitał obrotowy czerpie się na razie z pożyczek bankowych i z zaliczek rządowych na zamówione samoloty. Z banków pracujemy głównie z Bankiem Ziemiańskim“.

— „Jaką ilość pracowników zatrudnia obecnie Wytwórnia i — ile prawdy mieści się w rozsiewanych pogłoskach, jakoby Wytwórnia zatrudniała zbyt dużą ilość urzędników?“

— „Ogólna ilość pracowników obecnie wynosi 378 ludzi, w czem jest około 60%, personelu technicznego, 40 urzędników, a reszta to personel pomocniczy. Około N. Roku przewiduje się zwiększenie liczby do 500 ludzi.

— Co się tyczy pogłosek o zbytnej ilości urzędników — ciągnie p. dyr. Czerwiński — to proszę napisać, że pogłoski te nie mają żadne,

podstawy. Jestem tutaj od tego, jest Zarząd, jest wreszcie kontrola wojskowa i wszyscy baczmy, aby pieniędzy daremnie nie wyrzucać za okno. W innych zakładach przemysłowych wypada przeciętnie 1 urzędnik na 5 robotników, tymczasem u nas jeden urzędnik wypada na 9 przeszło robotników, a więc ilość urzędników jest nawet za mała.

— „Czy stosunki z Rządem są znośne?“ — „O tak, pod tym względem nie mamy żadnych zastrzeżeń“.

— „Czy sprawa pewnych tajemnic dotyczących wytwarzaniu samolotów jest dość zabezpieczona?“

— „Naturalnie! Dostęp do Wytwórni jest utrudniony i możliwy tylko dla ludzi znanych i zupełnie pewnych“.

— „Jaka jest obecna produkcja Wytwórni?“

— „Jest to tajemnicą naszą i Rządu, ale mogę powiedzieć, że dotychczas wypuściliśmy 6 samolotów a usilnem dążeniem naszym jest doprowadzić produkcję do wypuszczania jednego samolotu dziennie“.

— „Jakie są widoki powodzenia Wytwórni?“

— „Zależne to jest od zamówień rządowych, od poparcia Ligi Obr. P. P. i od społeczeństwa“.

— „A kiedy nastąpi poświęcenie Wytwórni i dlaczego dotychczas się nie odbyło?“

— „Dotychczas byliśmy w trakcie organizowania się, ale projektujemy urządzić poświęcenie w październiku b. r. już na większą skalę z udziałem przedstawicieli Rządu i Wojskowości“.

— „Czy przewidywane są ewentualne zmiany w obecnym składzie Zarządu?“

— „Na razie — nie“.

— „Ile wynosi płaca robotnika?“

— „Przeciętnie robotnik zarabia 65 gr. za godzinę; maksimum płacy wynosi 1.05 zł., minimum — 15 groszy za godzinę. Najbardziej wykwalifikowany pracownik zarabia 1.25 zł. na godzinę“.

— „Jak się przedstawia strona zaspakajania potrzeb materialnych i duchowych pracowników Wytwórni?“

— „Istnieje hotel fabryczny, w którym znajduje pomieszczenie 20 kawalerów. Pozatem pobudowano szereg domków, w których pomieszczono część urzędników i robotników. Istnieje kasynoklub dla urzędników, w którym urzędnicy i robotnicy stołują się, mają czytelnię, odbywają zebrania i t. p. Nie dawno utworzono nawet własną orkiestrę. Zarząd fabryki w tym kierunku czyni wszelkie starania, aby tak urzędnicy jak i robotnicy mogli w dostatecznej mierze zaspakajać swoje potrzeby duchowe i znaleźć godziwą rozrywkę“.

Na tem skończyliśmy nasz wywiad. Podziękowania, ukłony i jedziemy do miasta. Po drodze już p. dyr. Czerwiński zwraca się do mnie, bym w „Podlasiaku“ zaapelował do twardych serc naszych członków Sejmiku o zreperowanie drogi prowadzącej do Wytwórni i urządzenie do niej możliwego dojazdu, który w dzisiejszych warunkach przedstawia się w bardzo opłakanym stanie. Powtarzam to tutaj w przekonaniu, że może ta mała wzmianka istotnie coś pomoże.

Piotr Rybski.

## Wolontariusze polscy z Ameryki.

W lecie 1918 r. odwiedził mnie młodziutki wolontariusz, Polak kanadyjski, Bolesław Arciszewski, który, ranny w nogę, przebywał dla jej wyleczenia w szpitalu wojskowym w Paryżu. Wysoki, jak topola, po polsku mówił łatwo, poprawnie.

— „W jakim pan wieku?“

— „Mam lat 18. Jestem tutaj na froncie od lat trzech. Zaciągnąłem się do wojska, mając lat piętnaście...“

— „Jako? — Czy to wolno w Ameryce tak młodo werbować się do wojska?“

— „W miejscowości, gdzie się urodziłem, w Kanadzie, — nie wolno. Dlatego musiałem udać się do „Stanu“ sąsiedniego, gdzie nie wymagano metryki. — Duży byłem chłop i mocny, można mi było dać lat szesnaście i więcej, więc nie robiono mi trudności“...

— „Ma pan rodzinę?“

— „O... tak! jestem nawet narzeczony. Pokażę pani fotografię... Tu z podszewki munduru wydobył podobiznę młodej dziewczyny, bardzo skromnie ubranej, mówiąc ze wzruszeniem:

— „Ona pisuje do mnie...“

Chodził wzburzony tem wspomnieniem po pokoju, rozmawiając z przeszłością:

— „Ona mnie polubiła... Ojciec się sprzeciwia małżeństwu... Ojciec mój jest bardzo gwałtowny... W dzień mego wyjazdu zwożono zboże do stodoły... Pogoda zaczynała być niepewna, więc ojciec naglił, aby dnia tego wszystko było zwiezione, Pod wieczór zobaczyłem idącą ku mnie narzeczoną... Chciała się pożegnać... Konie szczypały trawę ścierniska, wóz był do połowy napelniony... Pobiegłem ku dziewczynie... Rozmawialiśmy długo, ... płakała, ... czas upływał, zapomniałem o słońcu i słońce zachodziło, gdy usłyszałem wołanie ojca wiążącego snopy.“

Pobiegłem pędem w jego stronę... ojciec stał przy wozie. Siny był od uniesienia, chwycił widły i cisnął na mnie. Cud! że nie zabił... Widły przeleciały, jak wichur nad moją głową i utknęły w ziemi... Mógł mnie zabić... Nie miał do tego prawa!...“

— „Biedny, biedny stary!... poznaję gniew, ten polskiego ojca... Jak on musiał żalować...“

— „Nie miał do tego prawa!... powtórzył jak echo wolontariusz — mógł mnie zabić...“ Potem mówił dalej:

— „Wie pani! Narzeczona moja pisuje do mnie i czeka... Ja jej powiedziałem w ostatnim liście: „Ty nie licz na mnie, bo wiesz, moja kochana, — ja dziś żyję jutro gniję... Pani nie wie, w jakim my ogniu na froncie żyjemy teraz. Niema już okopów, postępujemy naprzód. — Idziemy na armaty niemieckie, które często są na górze, gdy my stoimy na dole. Leci na nas huragan pocisków armatnich, widzą nas, jak na dłoni, celują... Ziemia drży, trzeba wciąż na nią padać i podnosić się. Gazy oddech zapierają, przytomność się traci. A jednak pod Arras, pod Charleroi, wszędzie wytrzymałyśmy na stanowiskach, choć nas niewielu żywych pozostało. Zawsze się dziwię, że mam głowę na karku. W ostatniej bitwie przeprowadzili

nas na miejsce Francuzi, będący po prawej w stosunku do nas, stronie. Anglicy stali po lewej. Francuzów zaraz cofnięto; nie mam do nich żalu. Wybito ich w takiej ilości, że trzeba ich oszczędzać. Gdzie tylko stanowisko jest zagrożone, gdzie jest obawa, że obcy żołnierz, nienawykły do wojny, ustąpi, posyłają zmęczonych śmiertelnie Francuzów i trzymają i innym dodają ducha... Ale Anglicy! Oni powinni byli walczyć z nami. Ledwo ogień zaczął prażyć z góry, opuścili nas w cichości... Co za samoluby! Pani nie wie, jak my nienawidzimy Anglików. Jestem obecnie w formacji australijskiej. Płacą nam pięć franków dziennie, ale zato zawsze posyłają w najstraszniejszy ogień... To też po każdej bitwie jesteśmy tak podnieceni, że chcemy iść na Anglików. Oficerowie nasi nas wstrzymują... Gdyby nie oni!...

— „Dziwna rzecz, że pan po polsku nie zapomniał, — rzekłam, chcąc mu przerwać smutne myśli.

— „Ależ pani! — prawie wszyscy wolontariusze australijscy, kanadyjscy, amerykańscy, brazylijscy są synami lub wnukami Polaków. — Ani Niemcy ani Anglicy amerykańscy nie będą życia narażać w obronie Francji, w wywalczeniu niepodległości Polsce, — gdyż przeciwne to jest ich tradycji. Można śmiało powiedzieć, że na 10-ciu wolontariuszów z Ameryki ośmiu jest z ojców Polaków. Dlatego w naszej formacji ogół mówi zazwyczaj po polsku“...

— „Bardzo to pięknie, że pan w tak młodym wieku niesie życie w ofierze Ojczyźnie swoich ojców“...

— „Wydaje mi się to prostym obowiązkiem. Ja poszedłem do wojska, mając lat piętnaście, zaręczony, to prawda! — ale to jeszcze rzecz przyszłości. — Ale mam kolegę, Amerykanina polskiego z Chikago, który żonaty, — ojciec pięciorga małych dzieci, nie zawahał się ani jednej chwili i oddawszy rodzinę Bogu w opiekę, także z nami tu przyjechał. Temu powiedziałem, jak pani mnie przed chwilą: „masz zasługę niemałą, żeś zostawił żonę i dzieci“. — A on na to: „Gdyby każdy oglądał się na żonę i dzieci, idąc do wojska, to byśmy nigdy nie zwyciężyli barbarzyńskich Niemców“... Cały żołąd posyła żonie i dzieciom i niema weselszego nad niego towarzysza, — choć my młodzi, a on przeszedł czterdziestkę...

Ten naprawdę jest bohaterem, ale mamy i innych takich, — tylko nikt o tem w formacji nie mówi“...

To mówiąc, Bolesław Arciszewski pobiegł do przedpokoju, a przetrząsnąwszy kieszenie pozostawionego tam płaszczka, przyniósł mi fryumfalnie numer „Wici“, — pisma polskiego wydawanego w Chikago.

Numer z wdzięcznością przyjął. Znalazłam w nim wiersz napisany przez Józefa Relidzińskiego podporucznika 4 p. p. Leg. pod tytułem: „Rota“, — naśladowanie, miłe bardzo polskiemu sercu, roty Konopnickiej. Przytaczam je w całości:

#### ROTA.

Pójdziemy naprzód, nigdy wstecz  
Za starem hasłem naszym!  
W krąg Pospolitą tworząc Rzecz  
Bagnetem i pałaszem,

Rosnącą szlakiem naszych dróg —  
Tak nam dopomóż Bóg!

Jako lawina śnieżna z gór  
Na łeb spadniemy wroga;  
O piersi naszych żywy mur  
Rozbije się czerń sroga,  
By fale mórz o skalny próg —  
Tak nam dopomóż Bóg.

Na kresach pełniąc czujną straż,  
Wytrwamy, Polsko, wiernie,  
Czy laur zwieńczy sztandar nasz,  
Czy go oplotą ciernie,  
Wolności Twej my krwawy pług,  
Tak nam dopomóż Bóg!

Zbrój się narodzie, zbrój się, zbrój!  
Zygmuntów dzwon ci dzwoni;  
O wojsku spięciem sen się twój  
Dziś jawi... hej! do bronii!  
Pierzchnie śmiertelny przed nim wróg,  
Tak nam dopomóż Bóg!

*Dr. Antonina z Myszyńskich Ungauerowa.*

Paryż 27 Sierpnia 1825 r.

## Kronika Podlaska.

### Kalendarzyk.

<b>20 września</b>	— Eustachjusza	— <b>Niedziela</b>
21	— Mateusza Ap.	— poniedziałek
22	— Tomasza B. W.	— wtorek
23	— Tekli P. M. i Leona Pap.	— środa
24	— N. M. P. od wyk. niewol.	— czwartek
25	— Bł. Ładysława z Giel.	— piątek
26	— Cyprjana i Gustyny	— sobota

„Tydzień Lotniczy“. Jak już w poprzednim numerze donosiliśmy, postanowiono bieżący tydzień t. j. od dnia 13—20 bm. poświęcić propagandzie lotnictwa i zbieraniu ofiar na cele Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Komitet Wykonawczy „Tygodnia“ z p. prokuratorem W. Tuzem., jako prezesem Powiatowego Koła L. O. P. P. dołożył wszelkich starań i zmobilizował niemal całą inteligencję w mieście w tym kierunku, aby „Tydzień Lotniczy“ wypadł jak najlepiej i jak najwięcej funduszków przysporzył L. O. P. P. Zdaje się, że celu swego dopiął i spełnił zadania, których się podjął.

„Tydzień Lotniczy“ w naszym mieście rozpoczął się już w sobotę 12 bm. capstrzykiem i koncertami orkiestr wojskowych 34 p. p. i 9 p. a. p. oraz strażackiej, z udziałem oddziałów wojskowych, które poprzedzane przez orkiestry, defilowały przez ulice miasta i przedmieść Białej, budząc u wszystkich mieszkańców zainteresowanie dla rzeczy tak wielkiej, jaką jest bezsprzecznie „Tydzień Lotniczy“ w Polsce.

W niedzielę dn. 13 b. m. już od samego rana prawie kwestowano przy stolikach i zbierano ofiary do puszek przy czem orkiestry wojskowe, przechodząc ulicami miasta, pięknymi marszami zachęcały spacerującą publiczność do składania ofiar.

O godzinie 1-ej w poł. odbył się w sali kina „Miraż“ bardzo interesujący i przystępnie wypowiedziany przez inżyniera Podl. Wytworni Samolotów, p. M. Pęczalskiego, odczyt, w którym p. inżynier, popularnie traktując rzecz, w treściwy i zrozumiały dla wszystkich sposób wytłomaczył zebrany obecny stan lotnictwa, jego ciągły rozwój i postęp pod wzglę-



dem technicznym, a głównie wskazał na potrzebę popierania lotnictwa, jako najważniejszej broni przeciw nieprzyjacielowi w przyszłej wojnie.

Komitet wykonawczy „Tygodnia Lotniczego” nie zaniebując niczego, by zbiórka na cele L. O. P. P. udało się w mieście zorganizować propagandę na rzecz lotnictwa także i w powiecie, w czym z wydatną pomoc uzyskał ze strony Inspektora Szkolnego, p. Krupczaka, który przyrzekł urządzić przy pomocy nauczycielstwa cały szereg odczytów i pogadek w powiecie w pierwszych dniach października br.

Jeden z takich odczytów odbył się w niedzielę dn. 13 bm. w Łomazach, gdzie do licznie zebranego ludu po sumie przed kościołem wygłosił treściwe i b. rzeczowe przemówienie p. prof. Maślak, który, przedstawivszy zebranym poważne niebezpieczeństwo w razie, gdybyśmy nie doceniali rozwoju i postępu naszego lotnictwa, wzywał do popierania i zapisywania się na członków L. O. P. P. Równocześnie kwestowano usilnie wśród parafjan łomazkich, o których zresztą nie można powiedzieć, by tak ważną sprawę doceniali i rozumieli, jak należy, ponieważ tak kwesta, jak i zapisy na członków szły b. leniwie i wśród zebranych słaby znalazły oddźwięk. Jeszcze dużo pracy trzeba nad naszym mieszkańcem Podlasia, zanim zrozumie potrzebę popierania za wszelką cenę rzeczy wielkiej wagi dla przyszłości naszej Ojczyzny.

W tym rodzaju odczyt odbędzie się również w Piszczacu w niedzielę, dn. 20 bm.

Jako dalszy ciąg propagandy lotnictwa w „Tyg. Lotniczym” odbyło się we wtorek 15 bm. wieczorem w sali kina „Miraż” przedstawienie teatralne z udziałem trupy artystycznej teatru kieleckiego, która wystawiła komedię 3-aktową Fijałkowskiego p. t. „Polityka to grunt”—czyli „Pan Posel”. Dochód z tego przedstawienia przeznaczono na cele popierania lotnictwa.

W czwartek dn. 17 bm. podczas targu na Nowym Rynku wygłoszono krótkie przemówienie na temat lotnictwa, usilnie propagowanego przez oblepiony odpowiedniej treści afisze i plakaty, samochód sejmikowy.

Niedziela 20 bm. będzie zakończeniem „Tyg. Lotniczego”. W dniu tym odbędzie się w sali kina „Miraż” również popularny odczyt o lotnictwie, który wygłosi jeden z p. p. inżynierów Podl. Wytw. Samolotów.

Na zakończenie „Tyg. Lotniczego” odbędą się w niedzielę od godz. 3 — 6 po południu na lotnisku Podl. Wytw. Sam. płatne loty pasażerskie przy dźwiękach muzyki 4-ch orkiestr. Wstęp na lotnisko 20 gr. Cena za 5-cio minutowy wzlot 10 zł.

O przebiegu tych wzlotów i ilości biorących w nich udział nie omieszkamy zamieścić sprawozdania w następnym numerze.

**Przypuszczać należy**, że po dokładnem przeczytaniu w niniejszym numerze artykułu p. t. „Latać musimy, żyć — niekoniecznie...” w którym latanie w powietrzu przedstawione jest jako rzecz zupełnie bezpieczna, znajdzie się wielu chętnych do wzniesienia się na samolocie i pobujania w powietrzu. Oby tylko każdy z tych chętnych znalazł 10 zł. na opłacenie.

**Zabawa pracowników** Podl. Wytwórni Samolotów odbyła się w sali N. O. K. w sobotę dn. 12 b. m. Zabawę poprzedziło przedstawienie, urządzone przez zespół amatorów sceny, złożony z tychże pracowników. W programie przedstawienia odegrano dwa wesole i niepozbawione humoru sketche, wykonane przez amatorów zupełnie udanie. Po przedstawieniu odbyła się zabawa, która się przeciągnęła do rana. Gości i par tańczących było sporo, to też bawiono się ochoczo i wesoło przy coraz wzrastającym humorze i podnieceniu rozbawionych młodych i starych.

**Koncert Namysłowskiego.** W poniedziałek 14 bm. w przepelnionej po brzegi sali kina „Miraż” odbył się koncert

słynnej w Polsce i zagranicą kapeli Namysłowskiego, niedawno przybyłej z Ameryki po tryumfalnych tamże występach. Na program koncertu złożyły się utwory polskie i zagraniczne z których słynne mazurki Namysłowskiego cieszyły się szczególnem wzięciem u publiczności. O wykonaniu utworów i grze orkiestry pisać nie trzeba, mają one bowiem swoją już ustaloną sławę.

**W ubiegły czwartek dn. 10 bm.** po wysłuchaniu mszy św. odbyło się w sali Okr. Tow. Rolniczego w Białej otwarciu Szkoły Handlowej, o której już w swoim czasie donosiliśmy. Jak dotąd — wszystko się dobrze zapowiada, że pierwsza tego typu w Polsce założona u nas Szkoła Handlowa, rozwine się dobrze i znajdzie szeroki oddźwięk u społeczeństwa podlaskiego.

**Jak nam donoszą z Siedlec**, utworzył się w tem mieście Komitet Organizacyjny, mający na celu powołanie do życia „Spółdzielczego Podlaskiego Banku Rolnego”, który zaspakajałby potrzeby rolników na Podlasiu.

Zapisy na udziałowców, przyjmuje Komitet, mieszczący się czasowo w lokalu przy ul. 3-go Maja № 2 m. 1. Udział wynosi 25 zł., płatne w 5-ciu ratach miesięcznych i 2 zł. wpisowe.

**Wobec zmiany dozorczy** na cmentarzu grzebalnym w Białej, ks. proboszcz parafji prosi, by w sprawach czy to uporządkowania grobów, czy to przygotowania grobu interesanci zwracali się do nowego dozorczy, Michała Suszka, który mieszka przy kościele św. Józefata przy ul. Brzeskiej.

**Kradzież.** W dniu 11 bm. dokonano w Chotyłowiu, w biały dzień, kradzieży garderoby i pieniędzy na szkodę Bronisława Czarkowskiego. Srpawcą w osobie Arsyna Olikowa z Kobrynia ujęto w Białej.

Olikow część skradzionej garderoby miał na sobie, część zaś znaleziono u paserki Teodory Żuk z Piszczaca. Z pieniędzy — 5 rubli w złocie sprzedał Olików jednemu z tut. żydków. Wszystko odebrano, a złodzieja i paserkę osadzono w więzieniu.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że Olików zbiegł z aresztu w Kodniu w paźdz. 1924 r., a następnie — z aresztu w Łomazach, w czerwcu b. r., gdzie został zatrzymany ze skórami, skradzionymi u Wejnberga w Janowie-Podl.

Ostatnio zbiegł opryszek z więzienia w Brześciu i obecnie aresztowany po dokonaniu kradzieży w Chotyłowiu również usiłował zbiec z aresztu policyjnego, zdolawszy przebić sufit i wydostać się na strych, skąd jeden skok — i — złodziej byłby znowu na wolności. Usiłowanie ucieczki wczas spostrzeżono i zdolano przeszkodzić.

## Korespondencje.

### **Jak się załatwia sprawy społeczne w gminie Sarnaki, (pow. kostantynowski).**

Czy to nazwać niedocenianiem sprawy, czy lekceważeniem, czy brakiem poczucia społecznego, wolno czytelnikom nazwać według własnego przekonania. Umieszczam tylko fakty na łamach naszego „Podlasiaka” życząc sprawie społecznej dobrze, by inni, mając do czynienia z nią, przede wszystkim ją wysoko cenili i zależnie od stopnia zdolności mniej lub więcej umiejętnie przyczyniali się do jej załatwienia i posuwania naprzód. Często się zdarza na prowincji wśród poszczególnych członków społeczeństwa inicjatywa, przejawy dobrych i pożytecznych spraw, wypełnienie i rozwój których dałby masie ludności wielkie korzyści i przyniósłby narodowi naszemu pewien dorobek;

sprawa nieraz gubi się w zasadach przez lekceważenie ze strony tych, których obowiązkiem jest podchwycić ową inicjatywę i w czyn ją wprowadzić.

Bardzo chętnie patrzymy na cudzą robotę, nawet czasami chwalimy ją — ale samym wziąć się do pracy, pomóc — broń Boże — z tem zawsze się oglądamy na drugich; niech oni za nas zrobią. Boimy się dotknąć spraw większej wagi, tłumacząc sobie, że to robota duża, że długo się przeciągnie, że potrzeba będzie wiele godzin w tygodniu poświęcić jej, za które nikt nie zapłaci. Dlatego też mimo wielokrotnych przejawów dobrych intencji jednostek, ginie marnie wiele dobrych chęci i energii, a rezultat jest taki, że to, co już dawno kwitnąć powinno, odwieka się na wiele lat, aż się ktoś znowu znajdzie, by zrodzić czyn.

Mamy bardzo wiele spraw społecznych do załatwienia, wiele rzeczy doniosłej wagi, o załatwieniu których już powinniśmy dawno zapomnieć, a jednak czekają one na czyn i krzyczą do wszystkich nas żyjących „dlaczego pozostawiacie nas w zaniedbaniu,“ dlaczego spokojnie przeżywacie miesiące i lata nie zwracając uwagi na załatwienie tych hołących kwestyj.

Miałbym wielkie zadowolenie gdyby mój głos u tkwił choć w części w duszach tych, którzy mogą, a nie chcieli, i nie chcą zająć się sprawami społecznymi, oddając im po parę godzin swej zdolnej i owocnej pracy na korzyść ludowi i Ojczyźnie. W dziecina ci, czytelniku będzie Ojczyzna za to! Znajdziesz spokój w duszy i zadowolenie po dokonaniu czynu szlachetnego!

Fakty, które mię skłoniły do powyższych uwag, są następujące:

Kółko rolnicze w Sarnakach, gminy tejże, powiatu konstantynowskiego, po uprzednim przygotowaniu sprawy przez powiatowego instruktora rolniczego, na zebraniu powzięło jednomyślną uchwałę — przeprowadzenia na swym terenie melioracji łąk. Ponieważ właściciele tych łąk nie wszyscy są członkami Kółka Rolniczego, przeto zarząd K. R. wniósł podanie do gminy, by zwołała zebranie ludności wsi, celem przeprowadzenia formalnej uchwały. Gdyby tak ważna jak melioracja łąk, znalazła odgłos u osób kierujących sprawami gminy, melioracja, której przeprowadzenie uchwalono w miesiącu maju b. r. już do tej pory byłaby dokonana. Niestety, do tej pory władzom gminy ani się o tym śni, wzbudzając wśród inicjatorów melioracji niechęć i apatię.

Drugim faktem niedoceniań spraw społecznych jest „Tydzień Lotniczy“, o którym obowiązkiem urzędników gminy sarnackiej było — wywieścić odpowiednie plakaty propagandowe; z braku tychże — ludność wiejska zgromadzona w dniu 6 bm. i o niczem nieuwiadomiona, nie reagowała na doniosłej wagi sprawę.

Trzecim faktem niedoceniań czy lekceważenia — jest sprawa odczytu fachowego dla rolników. Dla popularyzacji i zawiadomienia o odczycie, mającym się odbyć w Sarnakach, doręczono gminie drukowane ogłoszenie, podpisane przez p. starostę, celem wywieszenia go w miejscu widocznym. Odczyt miał się odbyć w dniu 6/IX. b. r. Instruktor przybywa, czeka, lecz słuchaczy niema, tracąc drogi czas, bo tych niedziel w roku jest

tylko 52, a nie 365. Dodać należy, że takie zebrania udają się tylko w niedzielę. Okazało się, że ogłoszenie o zebraniu i mającym się odbyć odczycie leżało w szpargałach Urzędu gminy.

By podobne fakty nie miały miejsca nigdzie, bo sprawy społeczne na tem bardzo cierpią i trudno jest zepsute naprawić, postanowiłem powyżej przytoczone fakty podać do publicznej wiadomości.

Platerów, dn. 10./IX. 25 r.

Daniel Oleszek.

## Komunikaty.

### Obwieszczenie

o rozesłaniu nakazów płatniczych na państwowy podatek przemysłowy za 1 półr. 1925 r.

Na zasadzie art. 79 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 14 maja 1923 r. D. U. R. P. № 58 z 1923 r. poz. 4122 zawiadamia się płatników podległych temuż podatkowi za 1 półrocze 1925 r. od prowadzonych przez nich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych nie obowiązanych do publicznego składania rachunków, zajęć przemysłowych, oraz samodzielnych wolnych zajęć zawodowych, że:

1) nakazy płatnicze na państwowy podatek przemysłowy za 1 półr. 1925 r. rozesłane zostały dnia 14 września

2) podatek ten płatny jest w terminie do dnia 15 października

3) odwołania mają być wnoszone na zasadzie art. 85 powołanej ustawy do dnia 15 października do Komisji Odwoławczej za pośrednictwem Komisji Szacunkowej, środek ten prawny jednak nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia podatku w przepisany terminie.

4) prawo wnoszenia odwołań nie przysługuje na podstawie art. 86 pow. ustawy temu płatnikowi, który wbrew przepisom art. 52, 54 i 55 pow. ustawy bądź wcale nie złożył zeznania bądź złożył je po terminie.

Biała-Podl. dn. 14/IX-25 r.

Przewodniczący Komisji  
Szacunkowej

(—) Bachman.

## Omyłki w druku.

W poprzednim numerze, w dziale **drobnych** ogłoszeń o sprzedaży dwóch placów, wkradła się pomyłka, a mianowicie: zamiast **W. Kaczyńska** — powinno być **W. Konczyńska**.

## Obwieszczenie.

Ministerstwo Skarbu rozporządzeniem z dnia 5 września 1925 r. L. DPO. 5105/1, przedłuża moc obowiązującą okólnika z dnia 11 sierpnia 1925 r. L. DPO. 4591/, w sprawie zniesienia kar za zwłokę do dnia 25 września 1925 r. włącznie.

Wobec powyższego wzywa się płatników do uiszczenia wszelkich zaległości do dnia 25 września, ponieważ ulga powyższa nie będzie przysługiwała tym, którzy w wyżej wskazanym terminie zaległości nie wpłacą.

Biała, dn, 8/9-25 r.

Naczelnik Urzędu  
(—) BACHMAN.

**Górnośląski  
Węgiel**  
dostarczamy  
tanie i szybko  
do  
wszystkich stacji  
**BONAFSKA**  
MIKOŁÓW

## Zarząd Kasy Oszczędności powiatu Białskiego

której statut został zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu reskryptem z dn. 9 lipca 1925 r. L. S. F. 426/25, ogłasza w myśl § 4 d. statutu, że na przeciąg trzech lat został wybrany na posiedzeniu Sejmiku dnia 12 marca b. r. Zarząd Kasy Oszczędności w następującym składzie:

Jan Strojek przewodniczący  
Kazimierz ksiązę Mirski zastępca przewodniczącego

Karol Mazurek  
Filip Melaniuk  
Ks. Juljan Roszkiewicz  
Jan Sadownik } członkowie.

## ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości, że z polecenia i na rzecz Banku Polskiego rozpoczęto przez Podlaski Bank Spółdzielczy sprzedaż na działki folwarku „Budziszew“.

Nabywcy po informacji i dla zawarcia wstępnych umów winni się zgłaszać do Podlaskiego Banku Spółdzielczego w Białej Podlaskiej, przy ul. Warszawskiej 5 w godzinach od 10 rano do 2-jej po południu.

Podlaski Bank Spółdzielczy.

**Kupię** dom drewniany lub murowany, w dobrym stanie, z ogródkiem owocowo-warzywnym w śródmieściu lub na Woli. Płacę gotówką. Wiadomość w Redakcji. 2—1

**Unieważnia się** zgubione weksle, jeden — na zł. 3000 — z podpisami Stan. Kuczewskiego i Adama Zaborowskiego, drugi — na 500 zł. z podpisami Adama Zaborowskiego i Gustawy Zaborowskiej. 3—1

**Zgubiono** w drodze z Zaczopek do Białej Podl., przez Olszyn, Lipnicę, Michałki i Kniejówkę — pugilares z dokumentami i dowodem osobistym Gust. Zaborowskiej oraz z 50-ciu złotymi. Pieniądze ofiaruje się znalazcy za zwrot znalezionych dokumentów. 3—1

**Lekcyj języka francuskiego** udzielam teoretycznie i praktycznie. Warunki przystępne. Wiadomość: Grabanowka 31 — Maj-Majewska. 2—1

**Dwa place** do sprzedania w Białej śródmieściu, na Woli. Wiadomość Grabanowska 2. W. Koncewicz. 1—1

## KONCESJONOWANE BIURO PROŚB I PODAŃ „POMOC”

w Białej Podl., ul. Grabanowska 16

załatwia szybko, tanio i sumiennie wszelkie sprawy z zakresu administracji, skarbowości, sądowe, wojskowe, samorządowe i t. p.

Biuro otwarte codziennie od 9—11 i od 2—4 po poł.

## ZARZĄD KASY OSZCZĘDNOŚCI powiatu Białskiego,

podaje do publicznej wiadomości w myśl §§ 11 d, 12 a i 16 b. Statutu, że:

1) Najmniejszą kwotą, jaką Kasa Oszczędności przyjmuje, jest 1 złoty, a najwyższa wysokość wkładu jednej osoby 50000 złotych.

2) Wkłady oprocentowuje się 15% rocznie.

3) Zwrot wkładów odbywa się w następujących rozmiarach i terminach:

a) Do wysokości 200 zł. bez wypowiedzenia, jednak z zastrzeżeniem, że ogólna suma, podniesiona bez wypowiedzenia w przeciągu tygodnia nie może przekraczać 1000 zł.,

b) od 200—2500 zł. za wypowiedzeniem 8 dniowem,

c) od 2500—5000 zł. za wypowiedzeniem 14 dniowem,

d) od 5000 złotych wzwyż za wypowiedz. miesięcznem.

## PODLASKI BANK SPÓŁDZIELCZY

z n. odp.

w Białej Podl., ul. Warszawska 5

przyjmuje wkładki oszczędnościowe, dobrze oprocentowane, poczynając od najdrobniejszych sum, oraz załatwia wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzące.

**BAZAR KRAJOWY**

Witold Węgliński i S-ka

w Białej Podl., ul. Międzyrzeczka № 1.

POLECA:

męskie i damskie materiały wełniane, półwełniane, bawełniane, jedwabne, białe oraz w najlepszych gatunkach koce, pledy, chustki, baje barchany i flanele a także konfekcję damską i męską oraz towary norymberskie i galanteryjne. Sprzedaż za gotówkę i na raty.

**SKŁAD ROLNICZY**

M. DOMAGALSKI

w Białej Podlaskiej, ul. Kolejowa № 5.

poleca na sezon:

Pługi jedno i więcej skibowe, kultywatory, brony sprężynowe, siewniki rzędowe, parniki Ventzkiego, kieraty — młocarnie, mianowicie szerokomłotne „Kutnowianka“, kutnowskie, siewniki do sztucznego nawozu, wialnie, młynki, sieczkarnie i t. d. — — —

**Z MAŁYM KAPITAŁEM  
DUŻE ZYSKI**

przenośne aparaty N. A. E. duży i KOK mały o własnej elektryczności dla

**WĘDROWNYCH KIN.**

Kinoaparaty różnych typów do miejscowej i o własnej elektryczności dla: **kinoteatrów, szkół, organizacji i stowarzyszeń społecznych, instytucyj wojskowych, gmin, szpitali, więzień** i wogóle do miejskiego i wiejskiego użytku.

Wszelkie części do aparatów Pathé.

KONC. TOW.

**PATHÉ-NORD,**

Warszawa, Długa 48/28, telef. 518-51.

**Centrala Spożywcza**

Sp. z o. o.

w BIAŁEJ PODLASKIEJ — telefon 18.

POLECA:

**cukier, maki, kasze, sól, śledzie, ryż, herbaty, kawy, cukierki i czekolady**

przy ul. Reformackiej № 6, ul. Warszawskiej № 6 i na przedmieściu Wola — przy ul. Łomazkiej № 14

ORAZ

**cement i wyroby piaskowo-cementowe**

przy ul. Zielonej (dom własny)

jak: **dachówka siwa i czerwona kręgi studienne rury kanałowe i mostowe płyty chodnikowe cegła piaskowo-cementowa pustaki.**

**PO CENACH KONKURENCYJNYCH - i GWARANTOWANEJ DOBROCI. -**

**PODLASKI SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.**

w Białej Podl., ul. Warszawska 5.

tel. dyrekcji . . . . . 20	tel. składów . . . . . 63
„ biura . . . . . 61	„ sklepu na Rynku 6
„ sklepu . . . . . 62	„ mieszk. dyr. . . . . 55

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5 i na Nowym Rynku.

Oddziały:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie i Międzyrzecu Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach umiarkowanych:

**Maszyny i narzędzia rolnicze,  
Nawozy sztuczne,  
Nasiona i zboże,  
Artykuły budowlane,  
Węgiel i koks kowalski,  
Benzynę, naftę, oleje i smary,  
Żelazo i artykuły żelazne,  
Naczynia kuchenne i blaszane,  
Artykuły spożywcze i kolonialne.**

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.